

TENIS STOŁOWY CORAZ BARDZIEJ ZIELONY

I stawiający pod znakiem zapytania postawę moralną zawodników

Jens Felke

Jens Felke jest byłym czołowym zawodnikiem Szwecji z Ängby. Obecnie jest dziennikarzem i autorem „When the Feeling Decides”, biografii Jana-Ove Waldnera. W poniższym artykule nakreśla historię klejenia od momentu, kiedy Tibor Klampar nagle zrozumiał «klik» aż po konsekwencje polityki “zero tolerancji” ITTF.

„To było, jakbym wygrał kumulację”.

Tak węgierski zawodnik opisuje moment, w którym, przez czysty przypadek, odkrył fenomen kleju, co w jednej chwili zmieniło na zawsze oblicze tego sportu.

„Byłem na treningu z bratem i grałem słabo. Zerwałem okładzinę z deski i przykleiłem nową. Nadal grałem słabo, więc tę także zerwałem i zastąpiłem ją tą, którą grałem uprzednio”. Gdy usłyszał, jak piłka wydaje dźwięk kliknięcia, również w umyśle Klampara pojawił się ów «klik». „Zauważyłem, że moja oryginalna okładzina stała się nagle o wiele bardziej skuteczna. Moje uderzenia były szybsze i bardziej rotacyjne. Z miejsca zdałem sobie sprawę, że ma to coś wspólnego z klejem i od tej pory zacząłem kleić przed każdym treningiem i każdym meczem. Niekiedy kleiłem sześć razy dziennie... Postęp w mojej grze był niewiarygodny. Byłem zrelaksowany przy stole, nie musiałem już wkładać tyle energii w każde uderzenie. Mogłem wykonywać uderzenia, które nigdy wcześniej mi się nie udawały”.

W tamtych czasach zwyczajem było „docieranie” nowych okładzin przez tydzień lub dwa w okresie przygotowań do zawodów. Klampar utrzymywał proces klejenia w tajemnicy przez ponad rok nim jego kolega z kadry narodowej, János Tákacs, przyłapał go w łazience ze stoikiem kleju, rakietską i zdjętą okładziną. Sekret się wydał, a wieści rozeszły się w środowisku tenisa stołowego lotem błyskawicy”.

„Pomysł wielokrotnego klejenia okładzin był rewolucyjny” wspomina Mikael Appelgren, indywidualny mistrz Europy z lat 1982, 1988 i 1990 i jednocześnie pierwszy Szwed, który zaczął kleić okładziny gdzieś około roku 1979-80. „Większość zawodników było sceptycznie nastawionych i uważało, że to zbyt ryzykowne. Ja osobiście zacząłem kleić tylko stronę forhendową. Bekhend był zdecydowanie zbyt wrażliwy, ponieważ piłeczka odbijała się od rakiety o wiele za szybko i z początku miałem kłopoty z odbiorem serwisu i blokiem. Dysponowałem wszakże niezwykle rotacyjnym topspinem forhendowym”.

Co właściwie działo się z okładzinami Klampara, Appelgrena i innych zawodników, gdy stosowali oni klej? Dlaczego nagle ich uderzenia tak zyskały na szybkości i rotacji?

„Gdy zawodnik nakłada klej na okładzinę, lotne rozpuszczalniki przenikają przez gąbkę aż do warstwy wierzchniej” – wyjaśnia Georg Nicklas, doktor fizyki, były zawodnik ligi niemieckiej i założyciel marki Donic, a obecnie większościowy udziałowiec i dyrektor wykonawczy w ESN Elastomer GmbH, firmie, która w swej fabryce w Bawarii produkuje wiele spośród najlepszych gum dla wiodących marek. „Przedostając się przez gąbkę aż do warstwy wierzchniej rozpuszczalnik potrzebuje miejsca – rozprzestrzenia się równomiernie we wszystkich kierunkach. Działa niczym sprężyna pomiędzy cząsteczkami okładziny, która tym samym rozciąga się. Guma staje się naprężona i przekazuje więcej energii piłce w trakcie uderzenia. Dlatego świeżo klejona okładzina wyzwała więcej szybkości i rotacji. Gdy cząsteczki gumy stają się naprężone, sama okładzina rozciąga się, przez co staje się większa i miększa. Zwiększa to czucie piłki w momencie uderzenia. Połączenie większej rotacji i lepszego czucia oznacza, że zawodnik może zagrać szybszego topspina, jednocześnie mając większą pewność uderzenia.”

Nic dziwnego, że Klampar czuł się, jak gdyby wygrał kumulację na loterii, gdy odkrył efekt kleju!

Nie tylko forhendowy topspin, lecz cała dyscyplina tenisa stołowego zrobiła wielki krok naprzód. „Piłka była skuteczniej pokrywana przez gumę i łatwiej było odebrać uderzenie przeciwnika samemu nadając mu rotację, zamiast jedynie je zablokować – twierdzi Stellan Bengtsson, indywidualny mistrz świata z roku 1971, który po zakończeniu kariery zawodniczej pracował jako trener wielu zespołów narodowych i klubów – Zawodnicy grający topspina szybko nauczyli się zmniejszać kąt rakiетки i uderzać piłkę zanim ta osiągała najwyższy punkt swej paraboli. Nie musieli już

robić tak wielkiego zamachu, mogli zaczynać ruch na wysokości bioder. Odtąd można było uderzać piłkę ruchem mniej więcej horyzontalnym, a nie tak wyraźnie prowadzonym od dołu do góry, jak to miało miejsce do tej pory. Zagranie miało dużo mocy mimo znacznie oszczędniejszego ruchu”.

Podobnie jak Appelgren, również inni szwedzcy zawodnicy rychło odkryli korzyści, jakie płynęły z klejenia. „Można było zagrać długi serwis tak, aby przeciwnik zmuszony był zagrać topspina. Wcześniej kontratak topspinowy był obarczony dużym ryzykiem, teraz jednak można było to robić całkiem bezpiecznie” – wspomina Jan-Ove Waldner, indywidualny mistrz świata z lat 1989 i 1997, mistrz olimpijski z roku 1992 i mistrz Europy z roku 1996. „Byłem teraz w stanie wygrywać wyraźnie więcej punktów z drugiej strefy, podobnie zresztą inni” – wyjaśnia inny Szwed, Jörgen Persson, mistrz świata z roku 1991 i Europy z 1986.

Rozwinęły się wymiany topspinowe, klejenie pozwoliło zawodnikom „czyhać” kilka metrów od stołu. Innymi słowy, nie śpieszyć się z odegraniem piłki na stół, i co więcej – wygrywać w ten sposób punkty.

W latach 80-tych klejenie stało się sztuką dla sztuki; ceremonią polegającą na nakładaniu właściwej ilości kleju przez zawodników, aby otrzymać jak najlepszy efekt. Intensywność charakterystycznego «kliku» była znakiem tego, czy klejenie przyniosło zamierzony efekt, czy nie. Zawodnicy kleili w pokojach hotelowych, a wysoce łatwopalne puszki z klejem ukrywane były w różnych torbach i szmuglowane na pokłady samolotów, pomimo że jako substancja niebezpieczna powinny być z zasady przewożone osobno.

Tenis stołowy stał się sportem opartym na spręcie, wymagającym od zawodników, by poświęcili znaczną ilość czasu i energii na przygotowanie swoich rakietek.

W latach 80-tych nie słychać było głosów protestu, nikt nie wspominał o zdrowiu zawodników czy środowisku. Zawodnicy kontynuowali pokrywanie okładzin klejem i cieszyli się jego wspaniałymi efektami przy stole. Lecz w grudniu 1992, pięć miesięcy przed mistrzostwami świata w Göteborgu, Międzynarodowy Związek Tenisa Stołowego (ITTF) wydał szokujące oświadczenie: klejenie miało zostać zabronione, począwszy od 1 stycznia 1993 roku.

Za tą drastyczną zmianą przepisów stało kilka powodów. Najważniejszym było zdarzenie, do jakiego doszło podczas mistrzostw Szkocji, gdy jeden z zawodników wyrzucił puszkę z klejem, co spowodowało, że cała zawartość się wylała. Opary, jakie się wydostały doprowadziły do zapaści zawodnika. W Japonii policja zrobiła nalot na jeden ze sklepów z asortymentem do tenisa stołowego i i skonfiskowała cały klej, który młodzi ludzie kupowali, aby go wachać.

Ponadto, Rahul Nelson, wydawca dziennika *Deutscher Tischtennisport*, napisał kilka alarmujących artykułów dotyczących zdrowotnego ryzyka stosowania kleju. Pewien chemik opisywał, że miało miejsce przynajmniej pięć przypadków, w których kontakt skóry z toluenem spowodował wady płodu u nowonarodzonych dzieci. Inny zaś donosił, że toksyczny rozpuszczalnik może dostać się przez skórę do krwiobiegu. Odkrycia naukowe donosiły, że klejenie jest szkodliwe dla zdrowia. Christian Palierno, były lekarz kadry narodowej Francji, kierował projektem badawczym dotyczącym konsekwencji klejenia i opublikował następujące oświadczenie w wyżej wymienionym dzienniku (Nr 11/1992): „Zostało udowodnione ponad wszelką wątpliwość, że wdychanie oparów podczas procesu klejenia posiada efekty uboczne. Trenerzy muszą odpowiedzieć sobie na pytanie, czy naprawdę chcą odpowiadać za pozwalanie 11- czy 13-latkom korzystania z kleju”. Dr Palierno wskazał również na toksyczne efekty zagrażające systemowi nerwowemu w trakcie i po klejeniu: bóle głowy, problemy z koncentracją i świadomością. Jego rada: w trakcie klejenia zakładać maskę ochronną.

Profesor Žarko Dolinar, swego czasu światowej klasy zawodnik i medalista Mistrzostw Świata w roku 1955, doszedł do podobnie dramatycznych wniosków po przeprowadzeniu serii testów na zwierzętach. Tym, co martwiło go najbardziej były długofalowe skutki rozpuszczalników na komórki w ciele – ostrzegali, że pęcherzyki płucne dzieci, wciąż rozwijające się, są najbardziej narażone na ryzyko. Te nowe wyniki badań doprowadziły do skierowania podania do ówczesnego prezesa ITTF, Ichiro Ogimury, aby ten zabronił klejenia.

ITTF szybko ogłosił zakaz, co spowodowało natychmiastowy protest środowiska tenisa stołowego na całym świecie. Wprawdzie niemiecki związek tenisa stołowego stanął twardo za drastyczną decyzją ITTF, a jego zawodnicy, na czele z ówczesnym mistrzem Europy, Jörgiem Roskopfem, przestrzegali, że zdrowie jest najważniejsze, ale inni nie podzielali tego poglądu. Właściciele firm oraz rynek nie chcieli żadnych zmian. Związek zawodników – CTPP – którego przewodniczącym był Jörgen Persson, wyraził głośny sprzeciw. Zawodnicy twierdzili, że są ważniejsze zmiany do przeprowadzenia w tenisie stołowym i że decyzja została podjęta zbyt krótko przed mistrzostwami świata w Göteborgu. Waldner również był przeciwny, gdyż uważał, że wszelkie zakazy tylko otworzą furtkę do nadużyć.

ITTF ugiął się pod naciskiem protestów i odwołała zakaz ledwie dwa miesiące po jego wprowadzeniu. Głównym powodem zdawał się być brak wiarygodnego sprzętu do pomiaru, który miał być gwarantem zgodności z nowymi zasadami. W drodze kompromisu zdecydowano się jedynie usunąć z rynku te najbardziej niebezpieczne kleje. Nowe wytyczne obligowały zawodników do stosowania zatwierdzonych klejów, na tej samej zasadzie, jak to miało miejsce w przypadku desek i okładzin. Producenci klejów musieli wysłać swoje produkty do ITTF, który badał zawartość w laboratoriach. Kleje zawierające najbardziej trujące substancje, takie jak toluen oraz trichloroeten, zostały zabronione.

Kleje zatwierdzone były mniej toksyczne, a przez to słabsze. To oznaczało, że rozpuszczalniki niezbędne do tego, by klej się ułatniał wyparowywały z okładziny szybciej. Charakterystyczny «klik», który był swoistym wskaźnikiem

efektywności kleju, słyszalny był tylko przez około dwie godziny, w porównaniu do sześciu czy siedmiu, jak to miało miejsce przy zastosowaniu Vulcofuxu albo innego silnego kleju używanego zanim pojawiły się regulacje ITTF.

Aby zrekompenzować słabość pozostałych na rynku klejów i utrzymać zamierzony efekt, zawodnicy zaczęli kleić znacznie częściej. O ile klejenie w latach 80-tych było formą ceremonii, w latach 90-tych stało się rytuałem. Zawodnicy zaczęli kleić okładziny kilka razy dziennie, również w dzień zawodów. Trzymali okładziny w specjalnych torbach i teczkach. Wynajdywali własne kleje. Elastyczne substancje mające na celu trzymanie się okładziny do deski mieszane były z bardziej lotnymi, aby szybciej przenikały przez gumę i powodowały pożądany skutek. Okładziny były przygotowywane z niemalże naukową skrupulatnością na kilka godzin przed ważnymi zawodami i raz jeszcze „podkręcane” ostateczną warstwą kleju tuż przed rozpoczęciem gry. Co się tyczy strony forhendowej, preferowany był możliwie krótki czas pomiędzy nałożeniem kleju, a meczem, natomiast w przypadku strony bekhendowej odstęp czasowy był nieco dłuższy, aby klej zdążył trochę wyschnąć i zapewniał lepszą kontrolę.

„To była czysta histeria” – twierdzi Jan-Ove Waldner. Jeszcze gorzej było po wprowadzeniu piłeczki o większej średnicy, zaraz po Igrzyskach Olimpijskich w 2000 roku. Wszyscy zaczęli niepoohamowanie kleić zarówno forhendową, jak i bekhendową stronę, aby zrekompenzować powolność nowej piłeczki.

Ta euforia klejenia wkrótce rozprzestrzeniła się na wszystkie poziomy gry, niezależnie od wieku i szerokości geograficznej. Niemal każdy zawodnik miał swój słoik z klejem i podążał za przykładem, jaki dawali profesjonaliści, którzy coraz częściej kleili przed treningami i meczami. Sprzedaż kleju dramatycznie wzrosła. Kupowane były ogromne ilości, a sprzedawcy czerpali z tego niebagatelne zyski. Alarmujące raporty autorstwa różnych ekspertów medycznych wskazywały większy rozgłos i skutkowałe utworzeniem specjalnych pokoi wyposażonych w dodatkowy system wentylacji bądź otwierane okna na potrzeby zawodników stosujących klej.

„Ta sytuacja zaszkodziła wizerunkowi sportu – utrzymuje Stellan Bengtsson – W moim miejscowym klubie w Falkenbergu, na zachodnim wybrzeżu Szwecji, czołowi zawodnicy odbywali trening zaraz po początkujących. Toteż gdy rodzice przychodzili do szatni odebrać swe pociechy, ich oczom ukazywała się grupa gości ubranych w dresy i z maskami gazowymi na twarzy. Zdezorientowani rodzice sądzili, że otworzyli niewłaściwe drzwi i natknęli się na ćwiczenia z działań w razie zagrożenia chemicznego”.

Pomimo, że pierwszy zakaz nałożony przez ITTF w roku 1993 został prędko wycofany, był to jednakże pierwszy krok w stronę tenisa stołowego bardziej przyjaznego środowisku. Większość klejów używanych przez czołowych zawodników przed zakazem była niedozwolona przez międzynarodową federację i została zastąpiona mniej szkodliwymi dla zdrowia. Z czasem producenci zaczęli wytwarzać kleje wymagające mniejszej ilości znaków ostrzegawczych, część problemów więc zniknęła. Najlepsi zawodnicy nie stosowali jednak tych klejów, gdyż nie dawały one takiego samego efektu.

A jednak, debata nad wynikami badań oraz kompromis, jaki został następnie opracowany zasiały ziarno pod nowe „zielone” myślenie w środowisku tenisa stołowego. Wybór sprzętu czynił różnicę, jeśli idzie o wpływ na środowisko, zarówno w wymiarze globalnym, jak i w skali danej jednostki. Dotyczyło to nie tylko klejów, lecz także lakierów oraz substancji stosowanych przy produkcji okładzin.

W roku 1991 niemiecki producent ESN Elastomer – nowicjusz na rynku – podjął się wyzwania konkurowania z licznymi wytwórcami japońskimi i chińskimi, którzy zdominowali światowy rynek okładzin. Firma szybko dostrzegła etyczne i komercyjne możliwości płynące z przedstawiania się jako bardziej przyjazna środowisku. Zaczęła czynić starania o wbudowanie efektu świeżego kleju w same okładziny. Był to śmiały pomysł i wielkie wyzwanie. Do tej pory niektóre firmy wytwarzające okładziny próbowały dostosowywać swe produkty do powszechnej praktyki klejenia i stworzyły miększe gumy, przez które rozpuszczalnik łatwiej przechodził i które dzięki temu stawały się bardziej podatne na efekt świeżego kleju. ESN zdecydowało się obrać zupełnie inną drogę.

Firma sprzeciwiła się samej koncepcji klejenia i chciała zapobiec ryzykowaniu zdrowia zawodników. Wizja była następująca: rynek w przyszłości umożliwi, by konsument mógł wybierać produkty pozostając w zgodzie ze swą świadomością ekologiczną. ESN pragnęło walczyć o to przyczynić.

Równoległe z tymi wydarzeniami, uznana firma Butterfly, sprzedająca okładziny od lat 50-tych, prowadziła intensywny program rozwoju.

Wreszcie, włożywszy w sprawę mnóstwo wysiłku, po wielu testach i kilku latach wyczerpujących poszukiwań, obie firmy – niezależnie od siebie – dopięły swego. Pod koniec lat 90-tych obie wprowadziły na rynek nową technologię: okładziny z wbudowanym efektem świeżego kleju. ESN nadał jej nazwę Tensor, Butterfly z kolei – High Tension.

Istniały wszakże pewne problemy. Okładziny z wbudowanym efektem świeżego kleju nie były aż tak szybkie ani rotacyjne, jak gumy klejone. Według obliczeń własnych firmy ESN, modele z palety roku 2004 były o 2% wolniejsze i 5% mniej rotacyjne. Ktoś mógłby pomyśleć, że to niewielka różnica, jednakże dla zawodników – wyraźnie odczuwalna. Można to zilustrować analogią do biegu na sto metrów: jeden sprinter ukończy ten dystans w 10.0 sekund, drugi zaś w 10.3. Różnica to tylko 3%, na linii mety jest to jednak wciąż upokorzenie dla przegranego. Co więcej, cały ten postęp – największa innowacja od czasu wprowadzenia MarkV i Srivera w latach 60-tych – bynajmniej

nie oznaczał przełomu dla najwyższej notowanych zawodników. Ci wciąż kleili okładziny, by móc pozostać na szczycie.

Niezależnie od postawy zawodników, „zielone” podejście zyskiwało grunt nawet szybciej w środowiskach związanych z tenisem stołowym. Mocnym bodźcem okazał się opracowany przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski (IOC) dokument znany jako „Agenda 21” i przyjęty w Rio de Janeiro w roku 1999. Ten 50-stronnicowy dokument głosił, że każdy, kto jest związany ze sportem ponosi odpowiedzialność za przyszłe pokolenia i musi tę odpowiedzialność przyjąć do wiadomości. Że sport musi odgrywać znaczącą rolę w ochronie zdrowia. Że sprzętu, który szkodzi zdrowiu lub środowisku należy unikać. Wreszcie, że przemysł artykułów sportowych musi zredukować swój wpływ na środowisko do minimum.

Dla wspólnoty tenisa stołowego oznaczało to ponowne i zdecydowane postawienie w centrum uwagi problemu klejenia. Dyskusję zasiłowały nowe raporty – nie pozostały one bez wpływu na delegatów 205 państw członkowskich ITTF, którzy stanowią o przepisach. Jednakże Odd Gustavsens, prezes Komitetu ds. Sprzętu ITTF nie wierzy, że owe odkrycia miały decydujący efekt na dalsze głosowanie. Dla przeciwników klejenia argumenty były przekonujące, lecz nie na tyle, by przekonać tych, którzy nie brali ryzyka utraty zdrowia na poważnie. „To był bardziej proces – twierdzi Odd Gustavsens – powoli ewoluująca realizacja ze strony państw członkowskich, że toksyczne rozpuszczalniki zawarte w klejach są szkodliwe dla zdrowia i że ITTF musiał na to zareagować”.

W roku 2004 ITTF był gotowy stawić czoło problemowi wraz ze wszystkimi konsekwencjami. W odpowiedzi na wniosek Japonii, zdecydowana większość członków głosowała za zakazem stosowania rozpuszczalników w klejach przeznaczonych do okładek. Pierwotnie zamierzano wprowadzić zakaz w roku 2006, ale protesty ze strony zawodników, producentów i krajowych federacji oraz potrzeba testów nowego sprzętu opóźniła jego wdrożenie aż do ukończenia Igrzysk Olimpijskich w Pekinie.

Kilka lat po owej decyzji powziętej w Doha w 2004 roku, na rynku pojawiły się preparaty tuningujące (tzw. boostery). Były to płyny zawierające niewielkie ilości substancji lotnych w porównaniu do tradycyjnych klejów. Preparaty te mogły być nałożone na okładzinę jeszcze przed jej naklejeniem na deskę. Był to rodzaj „kleju w wersji light”, jako że okładziny – pomimo, że poddane manipulacji – zyskały zielone światło w testach maszyn ENEZ, sprawdzały one bowiem jedynie to, czy okładziny nie zostały naklejone z użyciem nielegalnego kleju.

Reakcja rynku, to jest wypuszczenie nowych produktów będących stanowiących substytut kleju, a także głośna sprawa japońskiego zawodnika, który doznał ostrego szoku alergicznego i trafił do szpitala, wymusiła na ITTF dalsze działania. Japończyk przeżył, sęk jednak w tym, że produkt, którego używał miał akceptację ITTF. Pytanie samo cisnęło się na usta: co by się stało, gdyby zmarł? Czy ITTF uznano by odpowiedzialnym i pociągnięto do finansowej odpowiedzialności?

W celu dalszego oczyszczenia tenisa stołowego, wyeliminowania z przepisów niejasności i wykluczenia odpowiedzialności za wszelkie szkody zdrowotne, ITTF ogłosił nowy, ostrzejszy zakaz klejenia na wiosnę 2008 roku. Wszedł on w życie 1 września 2008 roku, opisany jest w punkcie 7.1.4. przepisów tenisa stołowego ITTF, i głosi: *Okładzina powinna być przyklejona w sposób, który nie zmienia jej właściwości zatwierdzonych przez ITTF – zabronione są zmiany fizyczne, chemiczne lub inne powodujące modyfikacje w sile tarcia, kolorze, powierzchni, itp.*

Innymi słowy, nie jest dozwolona żadna forma manipulacji. Nie wolno stosować rozpuszczalników ani niczego innego z wyjątkiem kleju wodnego lub folii samoprzylepnej na okładzinę przed ich przyklejeniem do deski. Żadnych olejów, boosterów, jakichkolwiek dodatków. Zatwierdzona okładzina musi się wietrzyć przez przynajmniej 72 godziny po wyjęciu z opakowania, w celu odparowania rozpuszczalników obecnych w gumie lub desce w wyniku procesu produkcji.

Okładzina musi zatem być przyklejona do deski przy użyciu kleju rozpuszczalnego w wodzie lub folii samoprzylepnej. Oznacza to, że nie ma żadnych dwuznaczności podczas kontroli i że reguły mogą mieć zastosowanie w praktyce. Koniec historii.

Latem 2008 ITTF znalazł się w centrum gorącej debaty dotyczącej zakazu klejenia. Chińskie firmy skarżyły się, że niektórzy producenci okładek są faworyzowani przez nowe przepisy, co prowadzi do chaosu na rynku. Pojawiały się również zarzuty, że urządzenie ENEZ jest niemiarodajne. Chińscy producenci zaproponowali, by z rozpuszczalników zrezygnować stopniowo. Argumentowali, że stężenie o sile zwykłych gum potraktowanych preparatem tuningującym powinno być dozwolone do roku 2010, natomiast o niższym poziomie aż do roku 2012 – wartości te preferowane były także przez szwedzką firmę Stiga.

Japoński związek zawodników (JAM) wyraził z kolei pogląd, że ITTF powinien wstrzymać wprowadzenie zakazu aż do czasu, gdy producenci sprzedadzą całe zapasy preparatów tuningujących. Ich zdaniem, gdyby na to nie pozwolono, wiele firm mogłoby zbankrutować. JAM domagało się również jaśniejszej definicji tego, których rozpuszczalników ITTF zamierza zakazać oraz jaka jest dopuszczalna tolerancja, jako że żadne urządzenie kontrolne nie jest doskonałe.

Przewodniczący ITTF, Adham Sharara, nie zamierzał jednak słuchać próśb właścicieli firm, które miały na celu opóźnienie wprowadzenia zakazu. Zwrócił uwagę na to, że ich protesty nie zostały poparte przez krajowe związki i że decyzja o zakazie stosowania preparatów tuningujących i innych dodatków przeszła większością 90% głosów. Jego

zdaniem już uchylenie zakazu w 1993 było wielkim błędem. „Obecnie, w 2008, nie ma już drogi odwrotu. Dość już uczyniliśmy kompromisów i koniec Igrzysk Olimpijskich w Chinach oznacza koniec klejenia oraz jakichkolwiek innych form manipulacji okładzinami. Mamy zbiór przepisów. Mamy sprzęt sprawdzający, który z czasem będzie coraz bardziej zaawansowany. Jesteśmy na właściwej drodze. Byłoby nieodpowiedzialne ignorować wszystkie raporty dotyczące zagrożenia stosowania pewnych chemikaliów w naszym społeczeństwie i w naszym sporcie. Każdy producent reklamujący nie zatwierdzone produkty będzie ukarany”.

Nowe zasady niemal zawsze rodzą pytania i tworzą tzw. szarą strefę – margines, którego przepisy ani urzędnicy kontrolni nie są w stanie określić, niezależnie od tego, jak precyzyjne wydają się być. Decyzja ITTF, by całkowicie zabronić wszelkiej manipulacji zatwierdzonych okładzin nie stanowiła wyjątku.

Jak już wcześniej wspomniano, ITTF nie udało się wprowadzić zakazu klejenia w 1993. Gdy spróbowano ponownie w 2004, rzecz była lepiej przygotowana i przeprowadzona na drodze demokratycznej wewnątrz samej organizacji – istniała też wówczas większa świadomość ekologiczna.

W czasie wprowadzenia zakazu klejenia w roku 2004, ITTF dysponował ponadto atutem w ręku – istniały dwa urzędnicy kontrolni, które mogły zostać udoskonalone i dopracowane: ENEZ and RAE.

ENEZ, wyglądające niczym przerośnięty pokrowiec na raketkę, wytwarzane od roku 2007, zostało opracowane specjalnie na użytek tenisa stołowego i ITTF w celu wykrycia klejonych raketek przy użyciu prostych środków. Aby nadawało się do użytku w całym świecie tenisa stołowego, ENEZ zaprojektowano tak, by było przenośne i tanie, zarówno w kupnie, jak i w utrzymaniu. RAE z kolei to dokładniejsze, bardziej skomplikowane i drogie urządzenie, używane przez amerykańskie wojsko, między innymi do mierzenia zawartości substancji chemicznych w powietrzu podczas wojny chemicznej. RAE jest przeznaczone do użytku jako wsparcie, swoisty „test B” na najważniejszych zawodach, mający szczegółowo ujawnić wszelkie sprzeczności z zasadami poprzez pobranie próbek powietrza.

ENEZ i RAE sygnalizowały zwycięstwo w walce przeciw klejeniu. Szybko zrozumiano, że klejone raketki łatwo można było teraz wykryć, stosując tani, przenośny sprzęt. Zarzut, jakoby zgodność z zasadami była nie do sprawdzenia okazał się zatem nie do utrzymania – zakaz został usankcjonowany. Zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy zakazu klejenia zdali sobie sprawę, że istnieją urzędnicy monitorujące zdolne wykryć wszelką próbę oszustwa.

Jednakże wkrótce okazało się, że zwycięstwo ITTF nad klejeniem nie było rozstrzygające. Był to jedynie drugi set meczu o uwolnienie tenisa stołowego od częstego stosowania szkodliwych substancji chemicznych (pierwszy set został przegrany przez ITTF, gdy porzucono próbę zakazania klejenia w 1993).

Trzeci set tej bitwy rozpoczął się, gdy rynek odpowiedział na zakaz klejenia wprowadzeniem nowego przeciwnika: preparatów tuningujących. Jak już wspomniano wcześniej, zawierały one mniejsze ilości rozpuszczalników, dawały słabszy efekt niż świeży klej i nie były tak łatwo wykrywalne przez sprzęt kontrolny. Pierwsza generacja preparatów powodowała jednak, że okładziny rozszerzały się tak znacznie, że całkowita grubość gumy często znacząco przekraczała dozwoloną wartość 4mm. Dlatego też zainteresowanie tego typu środkami wyraźnie spadło. Okładzina nie mogła być bowiem odrzucona w wyniku pomiarów przez urządzenie ENEZ, ale była kwestionowana ze względu na to, że była zbyt gruba. ITTF wygrał to starcie i wyszedł na prowadzenie 2 do 1.

Czwarty set obecnie trwa w najlepsze. Wiele było w nim długich wymian, a końca nie widać, pomimo że ITTF wydaje się być na prowadzeniu.

Owa czwarta odsłona rozpoczęła się w momencie, gdy właściciele firm dodali kolejną broń do swego arsenału: preparaty tuningujące z mniejszą ilością rozpuszczalników i mniejszym wpływem na grubość okładziny. Odpowiedzią ITTF było przyjęcie polityki „zero tolerancji”. Jak dowiodła tego tegoroczna wymiana mailowa, spowodowała to ostry rozdzźwięk pomiędzy związkami i producentami, z racji tego, że ITTF ogłosił swoją politykę „zero tolerancji” nie posiadając sprzętu kontrolnego potrafiącego, w ogólnym mniemaniu, sprostać temu zadaniu.

ENEZ nie zostało, rzecz jasna, stworzone, w celu monitorowania zgodności z nową zasadą, zakazującą wszelkich manipulacji na okładzinach. Zostało opracowane, aby wskazywać na wysoką zawartość rozpuszczalników w okładzinach, nie zaś po to, by wykrywać małe zawartości rozpuszczalników w bardziej zmyślnych preparatach tuningujących.

Maszyny ENEZ – rozumiemy przez to urządzenia dostępne na rynku w dniu 1 września 2008, dacie wejścia w życie zakazu – są w stanie wykryć kleje oraz boostery zawierające stosunkowo wysokie stężenie rozpuszczalników. Jednakże zawodnicy, którzy tuningują gumy preparatami o niskim stężeniu rozpuszczalników a następnie dokładnie wietrzą swoje raketki mogą otrzymać zielone światło, pomimo że ich działania stoją w sprzeczności z zakazem manipulacji okładzin.

Jak już zostało wyjaśnione, urządzenia RAE są bardziej czułe niż ENEZ i dostarczają precyzyjniejszych wyników, są jednak wciąż zbyt drogie, by je stosować w zawodach mniejszej rangi. Ponadto, stężenie rozpuszczalników w niektórych preparatach jest tak niskie, że niemal podpadają pod strefę tolerancji, którą muszą posiadać wszelkie pomiary, jeśli chce się uniknąć wskazywania raketek niewinnych zawodników jako przekraczających dopuszczalne limity. Wszystkie raketki zawierają rozpuszczalniki, gdyż te ostatnie używane są w procesie sklejenia ze sobą warstw drewna w desce, a także do sklejenia gąbki i warstwy wierzchniej okładziny. Nawet jeśli nowo zakupiony sprzęt był wietrzony, pomiary muszą mieć pewną tolerancję błędów. Gdyby tak nie było, samo trzymanie raketki przez

dłuższy czas w szczelnej walizeczce lub pokrowcu mogłoby dać wynik negatywny podczas kontroli, pomimo nie stosowania żadnych dodatków.

Jeśli chodzi o zasadę „zero tolerancji” dla przyszłych, pozbawionych rozpuszczalników dodatków, ani ENEZ, ani RAE nie są odpowiednie. Aby jej sprostac, w chwili obecnej – to jest na jesieni 2008 roku – niezbędne jest przeprowadzenie badań sprzętu w dobrze wyposażonym laboratorium chemicznym. Jedynie w takich okolicznościach jesteśmy w stanie porównać wszystkie komponenty okładziny z komponentami zatwierdzonej okładziny i wykryć wszelkie możliwe zmiany, gdy te nie są widoczne gołym okiem. Te ostatnie bowiem łatwo wychwycić – okładzina poddana działaniu preparatu tuningującego puchnie. Zmienia to nie tylko jej grubość: w porównaniu do nie zmanipulowanej gumy, zwiększona jest również odległość pomiędzy czopami.

Pokazując takie zdecydowanie – wbrew wszystkim głośnym protestom ze strony właścicieli firm i cichemu sprzeciwowi wielu czołowych zawodników – ITTF sporo ryzykuje. Celem jest wyeliminowanie wszelkich manipulacji okładziny, tyle że obecnie nie istnieje urządzenie będące w stanie wesprzeć tę politykę. Obecna strategia wydaje się być raczej nakierowana na zmniejszenie dozwolonego poziomu rozpuszczalników do poziomu, który jest obecnie niezbędny do wytworzenia komponentów rakiетки, tym samym czyniąc oszukiwanie bezcelowym.

Im mniej rozpuszczalnika zaaplikujemy, tym mniejszy efekt. Różnica pomiędzy tak nieznacznie zmanipulowaną gumą a ostatnią generacją zatwierdzonych okładzin z wbudowanym efektem świeżego staje się coraz mniejsza i zbliża się do zera. ITTF ma nadzieję, że w podobny sposób zmniejszać się będzie chęć zawodników do łamania przepisów.

Jeśli nawet ITTF wygra czwartego seta, wciąż trzeba będzie stoczyć bój przeciw dodatkom pozbawionym rozpuszczalników nim będzie można powiedzieć, że gra o wprowadzenie w życie zasady „zero tolerancji” została zakończona. Ta chwila jeszcze jednak nie nadeszła. W momencie powstawania niniejszego artykułu czwarty set wciąż trwa. Wyzwaniem dla reguł zabraniających manipulowanie okładzinami wciąż są boostery o różnej zawartości rozpuszczalników.

Tytułem podsumowania: ITTF użył swego asa z rękawa nie mając gwarancji, że da mu to zwycięstwo w tej grze. Wciąż czynione są starania mające na celu poprawę istniejących urządzeń monitorujących oraz wynalezienie nowych, lepiej przystosowanych do produktów obecnych na rynku.

Stanowisko głównego przeciwnika – samego przemysłu związanego z tenisem stołowym – jest podzielone. Niektórzy są zdania, że całkowity zakaz jest właściwą drogą i zakazują swoim zawodnikom stosowania boosterów i tym podobnych środków. Inni zaś dokładają wszelkich starań, by wykorzystać luki pomiędzy zasadami i wprowadzeniem w życie. Tymczasem producenci desek i gum gorączkowo pracują nad stworzeniem jeszcze lepszych okładzin, które uczynią oszukiwanie zbędnym oraz – w stosownym czasie – wynalezieniem nowych, przyjaznych środowisku produktów, w procesie tworzenia których rozpuszczalniki obecnie stosowane zostaną zastąpione.

Zostają jeszcze sami gracze. Gdy w roku 1993 zakaz klejenia został zniesiony, zarówno zawodnicy, jak i przemysł zaakceptowali kompromis zaproponowany przez ITTF. Zawodnicy nie oszukiwali – nie lekceważyli zasad i nie stosowali już klejów, które dawały lepszy i dłużej trwający efekt, lecz były niebezpieczne. Na rynku sprzedawano jedynie produkty zaakceptowane przez ITTF.

Obecnie zaś – biorąc pod uwagę, że ITTF zaszedł tak daleko, jak tylko mógł – rezultat zależy od każdego, kto jest zaangażowany w tenisa stołowego. W ostatecznym rozrachunku, Związek odwołuje się do świadomości każdej jednostki zadając pytania, na które można odpowiedzieć jedynie „tak” lub „nie”: czy stawisz czoło etycznej odpowiedzialności i zaakceptujesz prawa ITTF, wprowadzone według zasad demokratycznych? Czy będziesz grał uczciwie i aktywnie promował taką postawę względem innych aktywnie związanych z tenisem stołowym? Czy może uważasz, że decyzja wprowadzona większością głosów i poparta przez ponad 200 krajowych federacji cię nie dotyczy? Czy jesteś gotów korzystać z nieuczciwej przewagi nad uczciwym przeciwnikiem? Czy uważasz, że w porządku jest wygrywać dzięki oszustwie – i w ten sposób przyczyniać się do podważania autorytetu ITTF jako ostatecznego organu decyzyjnego w tenisie stołowym?

Jaki będzie następny sposób oszukiwania? W jaki sposób naruszane będą zasady ITTF? Przez serwowanie z ręki? Ukrywanie ciałem serwisu? Czy może stosując dwie okładziny o różnych właściwościach, lecz tego samego koloru?

Artykuł umieszczony w *USA Table Tennis Magazine* (Marzec / Kwiecień 2009)

Tłumaczenie: Michał Kiełbik